

Jadwiga Miękina-Pindur

Kolegium Nauczycielskie w Bielsku-Białej

e-mail: [j.pindur@wp.pl](mailto:j.pindur@wp.pl)

## Lapidarium Zofii Kossak-Szatkowskiej z peregrynacji po Polsce popaździernikowej

**Abstract:** The article is an attempt to present the previously unknown manuscript lapidary of Zofia Kossak-Szatkowska against the background of her other texts of autobiographic character. The unpublished works of the writer include her notes, unknown to wider audience, from several spring weeks of 1957. These notes mostly describe a journey across Poland, undertaken by the author of *The Blaze* immediately after her return to Poland from forced emigration in Cornwall. What comes to the fore are descriptions of meetings with readers as well as observations of people and places she visited. A sharp observer, she watches the monuments of history with the eye of an expert, registers feelings of people, and in some places, sketches an indirect description of the Polish literary environment. She enjoys Polish landscapes and lush nature in the spring.

Zofia Kossak was immersed in the past for more than half a century, both in her history-oriented literary works and in her memoirs, particularly in those written in hindsight (*The Blaze, From the Abyss, Memoirs from Cornwall*). She always cared about documenting a moment, which can be seen in the diarist records of her lapidary, well aware that what is happening now will come to past in a moment.

**Keywords:** Zofia Kossak, lapidary, memoirs, diary, notes, autobiography

**Streszczenie:** Artykuł jest próbą zaprezentowania nieznanego rękopiśmiennego lapidarium Zofii Kossak-Szatkowskiej na tle innych jej tekstów o charakterze autobiograficznym. Wśród niepublikowanych prac pisarki znajdują się nieznanie szerszemu odbiorcy zapiski z kilku wiosennych tygodni roku 1957. Notatki te dotyczą przede wszystkim podróży po kraju, którą autorka *Pożogi* odbyła tuż po powrocie z przymusowej emigracji w Kornwalii do Polski. Na pierwszy plan wysuwają się opisy spotkań z czytelnikami oraz obserwacje ludzi i miejsc, które zwiedza. Wnikliwa obserwatorka ogląda zabytki okiem znawcy, rejestruje nastroje wśród ludzi, kreśli także pośrednio w kilku miejscach opis polskiego środowiska literackiego. Zachwyca się rodzimymi krajobrazami i bujną wiosenną przyrodą.

Zofia Kossak przez przeszło pół wieku zanurzona była w przeszłości, zarówno w swej twórczości literackiej zorientowanej historycznie, jak i we wspomnieniach, szczególnie tych pisanych z dystansu czasowego (*Pożoga, Z otchłani, Wspomnienia z Kornwalii*). Zawsze dbała o dokumentowanie chwili, co widać w diarystycznych zapisach jej lapidarium, zdając sobie sprawę z tego, że to, co dzieje się teraz, stanie się za moment przeszłością.

**Słowa kluczowe:** Zofia Kossak, lapidarium, wspomnienia, dziennik, zapiski, autobiografia

Obserwowany w ostatnich kilkunastu latach wzrost zainteresowania biografiami i twórczością Zofii z Kossaków Szczuckiej-Szatkowskiej<sup>1</sup> oraz wzn-

<sup>1</sup> Spośród wydawnictw zwartych warto wymienić następujące: J. Jurgała-Jureczka, *Dzieło jej życia*.

wienia kilku jej książek<sup>2</sup> świadczyć mogą o próbie rewizji wielu obiegowych sądów na temat jej twórczości, które zaszufładowały ją jako zapomnianą autorkę książek historycznych (kto dziś je czyta?), przedwojenną pisarkę katolicką o nachyleniu konserwatywnym (kto dzisiaj pisze podobnie?) czy osobę o ultraradykalnym sposobie myślenia i swoistej filozofii opartej na głębokiej wierze i wierności Kościołowi (kto jeszcze myśli w ten sposób?), ocenianej przez jej przeciwników jako dewocja czy bigoteria<sup>3</sup>. Zaszufładowana jako „polska nacjonalistka”<sup>4</sup> do dziś funkcjonuje w niektórych środowiskach (zwłaszcza żydowskich<sup>5</sup>) jako „antysemityka, która ratowała Żydów”<sup>6</sup>. Zaprzeczeniem takich opinii o pisarce są słowa Władysława Bartoszewskiego, jej wojennego sekretarza i współpracownika zaangażowanego, podobnie jak ona, w działalność Żegoty:

Ona nigdy nie była antysemityką. Ona była żarliwą katoliczką, fundamentalną, bo tacy wtedy byli w Polsce katolicy przedsoborowi. Pochodziła z liberalnej, artystycznej rodziny Kossaków, uczęszczała do Szkoły Sztuk Pięknych, brata-

*Opowieść o Zofii Kossak*, Częstochowa 2007; Taż, *Zofii Kossak dom utracony i odnaleziony*, Cieszyn 2003; Taż, *Oswajanie „nieznanego kraju”. Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak*, Cieszyn 2002; M. Pałaszewska, *Zofia Kossak*, Warszawa 1999; B. Pytlos, *Córa Sienkiewiczza czy „Alicja w krainie czarów”*. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*, Katowice 2002; E. Rosner, *Wokół Zofii Kossak. Zbiór szkiców i przyczynków*, Cieszyn–Górki Wielkie 1995; A. Szatkowska, *Był dom... Wspomnienia*, Kraków 2006; *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, wstęp, oprac., wybór tekstów K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice–Cieszyn 1997.

<sup>2</sup> Chodzi przede wszystkim o *Pożogę i Z otchłani*.

<sup>3</sup> Jako pierwszy nazwał tak jej postawę – o ile mi wiadomo – T. Borowski w napastliwym artykule pt. *Alicja w krainie czarów* [w:] tenże, *Utworki wybrane*, oprac. A. Werner, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, BN I 276 (pierwodruk: „Pokolenie” 1947, nr 1). W ostatnim czasie podobna tendencja zauważalna jest w kilku tekstach krytycznych, na przykład M. Janion, *Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej* [w:] *Porzucić etyctną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzeń Szoa*, red. B.A. Polak, T. Polak, Poznań 2011, s. 55–71; T. Polak, *Uwagi do tekstu Marii Janion „Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej”* [w:] *Porzucić etyctną arogancję*, dz. cyt., s. 74–77.

<sup>4</sup> Określenie M. Janion użyte [w:] *Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej*, dz. cyt., s. 70: „Kossak-Szczucka (...) pozostała polską nacjonalistką, pełną wiary w bożą opatrzność i wyższość narodowo-katolickiej wspólnoty Polaków”.

<sup>5</sup> Por. na przykład artykuł Michała Płaczka pt. *Wielki mit narodowy. „Z otchłani” Z. Kossak jako narracja genezyjska* na łamach internetowego portalu „FaceJew” (prowadzący deklarują się jako Żydzi wyszukujący w sieci cyber-judaica), <http://www.facejew.pl/2013/08/wielki-mit-narodowy-z-otchłani-zofii.html>, dostęp: 30.01.2014, czy przywołany wcześniej w przypisie tekst Marii Janion, *Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej*, w którym pada również nazwisko M. Płaczka w kontekście jego artykułu wygłoszonego podczas seminarium prowadzonego przez autorkę *Zagadki*...

<sup>6</sup> Jest to fragment tytułu pracy Carli Tonini pt. *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak – antysemityka, która ratowała Żydów*, Warszawa 2007, na którą często powołują się między innymi M. Janion i M. Płaczek. C. Tonini zarzuca Z. Kossak między innymi „wojowniczy fundamentalizm” i judeofobię.

nica Wojciecha, wnuczka Juliusza. To nie było środowisko antysemitów. (...) Nieprawdziwe są także głosy łączące Zofię Kossak-Szczucką ze środowiskami przedwojennej endecji czy wręcz ONR-u. Jej mąż był polskim oficerem, przed wojną obracała się w kręgach, które nie miały nic wspólnego z zacięłą prawicą<sup>7</sup>.

W oczach samych Żydów zasłużyła na medal „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata”, które to odznaczenie przyznał jej pośmiertnie Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem w Jerozolimie w 1985 roku. Jakub Berman, w 1945 roku sekretarz stanu Rady Ministrów i członek Biura Politycznego PPR, w zamian za uratowanie w czasie wojny przez Zofię Kossak dzieci jego brata zaproponował pisarce oraz jej córce wyjazd z Polski<sup>8</sup>. Dzięki temu uniknęła aresztowania i represji, które z całą pewnością dotknęłyby ją<sup>9</sup>. Jej książki uznano w kraju za szkodliwe i wyrzucano z księgarń i bibliotek oraz objęto od 1951 roku zakazem druku.

Niniejszy artykuł w samym założeniu nie będzie relacjonowaniem sprzecznych sądów krytycznych na temat twórczości pisarki czy też próbą odniesienia się do stawianych jej zarzutów. Tego dokonali już inni w licznych artykułach przyczynkarskich, bazujących na odkrywanych wciąż na nowo źródłach, krytycznoliterackich opracowaniach epistolograficznych czy analizach filologiczno-historiozoficznych<sup>10</sup>. Moim celem jest przedstawienie

<sup>7</sup> Cytuję wypowiedź W. Bartoszewskiego za autorem *Kartki z kalendarza pt. 124 rocznica urodzin Zofii Kossak*, „Rzeczpospolita – Weekend”, 10 sierpnia 2013.

<sup>8</sup> Dokładnie okoliczności, w jakich nastąpiła ta rozmowa, opisała córka Z. Kossak, Anna Bugnon-Rosset, w artykule pt. *Z „białych plam” w życiorysie Zofii Kossak*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 14–15, s. 5. Oto fragment wypowiedzi J. Bermana: „Mam wobec Pani dług rodzinny, który chcę spłacić. Uratowała Pani z getta dzieci mojego brata, który zginął. Te dzieci żyją tylko dzięki Pani. W związku z tym odwzajemniam się Pani wszystkim, co mogę dla Pani zrobić, tzn. zapewnię Pani wyjazd, jeżeli tylko zechce Pani z Polski wyjechać”.

<sup>9</sup> Ten sam Jakub Berman w rozmowie z Teresą Torańska: „Torańska: – A zamykanie? Na przełomie 1948/1949 aresztowaliście członków AK-owskiej Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Berman: – No tak, objęło się szeroką gamą wszystkie organizacje związane z AK. Torańska: – Proszę pana! UB, w którym wszyscy lub prawie wszyscy dyrektorzy byli Żydami, aresztuje Polaków za to, że w czasie okupacji ratowali Żydów, a pan twierdzi, że Polacy są antysemitami, nieładnie. Berman: – Żle się stało. Na pewno źle się stało” (T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1985, s. 237).

<sup>10</sup> Por. A. Bugnon-Rosset, *Z „białych plam”...*, dz. cyt.; K. Heska-Kwaśniewicz, *Niezwykłe konsekwencje odrzucenia Nagrody Państwowej*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 34; J. Giedroyc, *Melchior Wańkowicz. Listy 1945–1963*, Warszawa 2000; Maria z Kossaków Jasnorzewska, *Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928–1945)*, oprac. K. Olszański, Kraków 1998; D. Mazanowa, *Listy Zofii Kossak do ks. dra Kazimierza Lutostawskiego*, „Ruch Literacki” 1996, R. XXVII, z. 2; M. Pałaszewska, *Listy Zofii Kossak do Józefa Birkenmajera*, „Akcent”, 1999, nr 1; M. Pałaszewska, *Listy Zofii Kossak do Marii Dąbrowskiej*, „Ruch Literacki” 1994, R. XXXV, z. 5–6; *Krzyżowcy i nie tylko. Studia i szkice o twórczości Zofii Kossak*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Uniłowski, Katowice 2011.

pozostającego w rękopisie dziennika Zofii Kossak z kilku tygodni kwietnia, maja i czerwca 1957 roku na tle innych jej tekstów autobiograficznych.

### **Pożoga**

Pierwszym opublikowanym utworem autobiograficznym była *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*. Książka ukazała się z przedmową Stanisława Estreichera w 1922 roku w Krakowie, ponieważ wcześniejsze próby wydania jej we Lwowie nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Joanna Jurgała-Jureczka w swojej książce *Dzieło jej życia. Opowieść o Zofii Kossak* podaje informację, że debiut literacki pisarka zawdzięczała rodzinie stryja, Wojciecha Kossaka, który był też autorem okładki pierwszego wydania *Pożogi*, a o rękę jego córki, Magdaleny (Samozwaniec), zabiegał wówczas syn prezesa Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Jan Starzewski<sup>11</sup>. O sukcesie wydawniczym debiutanckiego utworu Z. Kossak świadczy sześć przedwojennych wydań *Wspomnień z Wołynia* oraz tłumaczenia na kilka języków (w tym na japoński). Krytyka odniosła się do nich przychylnie.

Literaturoznawcy wypowiadający się na temat nowej książki – pisze w swoim opracowaniu J. Jurgała-Jureczka – wspominali o dojrzałości talentu, doskonałej kompozycji dzieła, umiejętności wnikania w psychikę ludzką, mistrzowskiej charakterystyce postaci. Mówili, że książka jest niepospolita, na wskroś artystyczna (...) <sup>12</sup>.

Stanisław Estreicher, autor przedmowy, obok wymienionych wyżej zalet zwraca również uwagę na aspekty obecne w późniejszych tekstach Zofii Kossak o charakterze autobiograficznym:

(...) jakież wielki dar odczuwania i charakteryzowania, jakaż zdolność ujmowania swych wrażeń, spostrzeżeń i myśli w formę artystyczną! Autorka rozumie i umie opisywać nie tylko zewnętrzną, malowniczą stronę wydarzeń – ale i wniknąć głęboko w dusze ludzkie. (...) Subtelność odczucia kobiecego łączy przy tym z głębszym, filozoficznym poglądem na istotne motywy osób i mas zbiorowych (...). Książka jest istotnie niepospolita. Bije z niej szczerłość, prawda i uczucie, a wszystko to są przymioty w twórczości literackiej bardzo rzadkie<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> J. Jurgała-Jureczka, *Dzieło jej życia...*, dz. cyt., s. 42.

<sup>12</sup> Tamże, s. 43.

<sup>13</sup> S. Estreicher, *Przedmowa do wydań przedwojennych [do Pożogi]* [w:] Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, Katowice–Cieszyn 1990, s. 8–9.

*Pożoga* z genologicznego punktu widzenia reprezentuje literaturę dokumentu osobistego, przy czym większość ma charakter pamiętnikarski, a część końcowa, zatytułowana *Z dnia na dzień*, to dziariusz. Jak słusznie zauważyła Ewa Pogonowska: „Włączenie do struktury wspomnień formy dziennika służyło ekspresywnemu ukazaniu nastrojów czekających na polskie wojsko kresowiaków, umożliwiało gradację napięcia i uwydatnienia doznanego rozczarowania”<sup>14</sup>. W *Pożodze* znalazło się bardzo wiele elementów świadczących o próbie ocalenia przynajmniej słowem świata ziemiańskiego dworku (wraz z całą jego kulturą i mitologią), odchodzącego bezpowrotnie w przeszłość i zdeptanego butami wołyńskich chłopów i „krasnoarmiejców”. Do najbardziej symptomatycznych fragmentów należą: historia wciągnięcia w bagno i zagryzienia przez świnię pawia, zwanego „starym hrabią”, symbolu szlacheckości<sup>15</sup>, szczegółowy opis bezmyślnego niszczenia powozu, maszyn rolniczych i sprzętów<sup>16</sup> czy też wielokrotnie w *Pożodze* występujące obrazy poniewieranych i zabijanych koni<sup>17</sup>. Autorka przytacza szczegóły pogromów, choć – jak zauważa:

Upadek każdego dworu miał swoją historię, pełną dramatycznych i nadzwyczaj ciekawych psychologicznie momentów. Niestety, dziś one wyszły z pamięci i głowy; zbyt wiele ich było i zbyt się wydawały wtedy powszednimi. Zaledwie rzadkie ich echa odzywają się wspomnieniem<sup>18</sup>.

W cytowanym stwierdzeniu widać wyraźnie dystans temporalny, jaki dzielił czas zdarzeń opisywanych we *Wspomnieniach z Wołynia* od czasu wspomnień, skoro część z nich mimo grozy, jaką wywoływały, zatarła się już

<sup>14</sup> E. Pogonowska, „*Pożoga*” Zofii Kossak-Szczuckiej jako przekaz mityczny, s. 1. Referat wygłoszony na konferencji poświęconej życiu i twórczości Zofii Kossak zorganizowanej przez Katedrę Historii Literatury Polskiej XX wieku Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Fundację im. Zofii Kossak, Kraków, 19 XI 2007 roku. Materiały pokonferencyjne dostępne na stronie internetowej: <http://www.zofiakossak.pl/files/ref.Ewy%20Pogonowskiej.pdf>, dostęp: 8.02.2014.

<sup>15</sup> Por. „Chodzące w zagrodzeniu świnię chwyciły go znienacka za ogon, zwieszający się jak snop najcudniejszych kwiatów, ściągnęły w gnojówkę i zagryzły, zanim zdołano nadbiec na ratunek. Plakałam, zobaczywszy później jego królewskie pióra staplane w błocie i poszarpane, ale nie pamiętam, czy potrafiłam zrozumieć już wtedy wszystko, co ten fakt nam wróżył” (Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, Katowice–Cieszyn 1990, s. 59).

<sup>16</sup> Por. „Widok (...) powozu gruchotanego w kawałki i wpychanego do studni, toporami rozbijanych siewników rządowych, żniwiarek i całego bogactwa gospodarskiego, koniczyzny nasiennej rzuconej workami w ogień – przechodziły (...) ich pojęcia i wyobraźnię (...). Pogrom (...) nieprawdopodobny i niemożliwy (...)” (tamże, s. 73–74).

<sup>17</sup> Por. „ (...) [był] ten chudy, zbatożony, niegdyś wypieszczony koń najwyrazistszym obrazem naszej porażki i klęski, nic mi nie było równie gorzkie i bolesne” (tamże, s. 220).

<sup>18</sup> Tamże, s. 49.

w pamięci pisarki. Warto w tym miejscu przywołać również stwierdzenia dotyczące czasu historycznego, który w największym stopniu zaciążył na losach jednostek, wdarł się bowiem w ich życie, niszcząc harmonię ziemiańskiej Arkadii, oraz czasu mitycznego, na który zwróciła uwagę E. Pogonowska w cytowanej pracy:

Motyw zagłady Arkadii – meritum relacji Kossak-Szczuckiej – opisywany jest przez metaforykę szalejących żywiołów, które znamionują wdarcie się Historii w baśniowo-idylliczny świat, a tym samym upadek kultury ziemiańskiej na Kresach i koniec dotychczasowego kształtu życia jej protagonistów<sup>19</sup>.

We wspomnieniach Zofii Kossak Kresy i utracony dom jawią się jako wyidealizowana kraina, a bohaterskie trwanie w nim przypomina obronę obleganej twierdzy. Najważniejsza wydaje się jednak nie tyle obrona szlacheckiego stanu posiadania, ile wartości, które kultura ziemiańsko-dworkowa uosabiała: chrześcijaństwa, tradycji, „narodowych pamiątek”. Józef Olejniczak zwrócił uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt *Požogi*; Z. Kossak jako jedna z pierwszych przedstawiła w sposób nader znamieny spotkania Polaków z armią radziecką: „(...) przemarsz wojsk radzieckich opisywany jest jako pochód barbarzyńskich plemion, zaś jedyne, co nakazuje im ten pochód kontynuować, jest ślepa nienawiść bądź propagandowe pustosłowie”<sup>20</sup>. Autorka przewidziała też, jakie konsekwencje niesie ze sobą ideologia owych „barbarzyńskich plemion”; skutkiem ograniczenia do minimum potrzeb intelektualnych i duchowych człowieka (lub wręcz ich eliminacji) oraz sprowadzenia go wyłącznie do fizjologii stały się: brak hamulców, zanik nadziei, odwrócenie się od Boga, wreszcie zwyrodnienie. Życie w takim aspekcie opisała w kolejnych wspomnieniach, gdy ekstremalne doświadczenia ponownie stały się jej udziałem.

## **Z otchłani**

Wspomnienia obozowe Zofii Kossak powstały w pierwszej połowie 1945 roku w Częstochowie, gdzie autorka przebywała wraz z córką Anną. Książka pt. *Z otchłani. Wspomnienia z lagru* ukazała się rok później, gdy obie – matka i córka – zmuszone do opuszczenia Polski przebywały już od sierpnia 1945 roku za granicą<sup>21</sup>. Wznawiano je jeszcze w roku 1947, a drugie, popra-

<sup>19</sup> E. Pogonowska, dz. cyt., s. 4.

<sup>20</sup> J. Olejniczak, *Posłowie* [w:] Z. Kossak, *Požoga. Wspomnienia z Wołynia*, Katowice–Cieszyn 1990, s. 302.

<sup>21</sup> W 1946 roku ukazały się dwa wydania *Z otchłani* – krajowe (Częstochowa–Poznań) i emigracyjne (Rzym).

wione wydanie ukazało się w 1958 roku, już po powrocie pisarki z Anglii, w wydawnictwie PAX. Na kolejną edycję trzeba było czekać 30 lat<sup>22</sup>. Atmosfera, w jakiej Z. Kossak opuszczała Polskę w 1945 roku, nie sprzyjała popularności jej prac. Uznana przez władze w kraju za *persona non grata*, przez emigrację została przyjęta z dużą dozą nieufności (czy wręcz – wrogości), przede wszystkim dlatego, że w prasie ukazała się szkalująca informacja, jakoby była sekretarką Bieruta.

U Zofii Kossak bestialstwo przeplata się ze świadectwami, jeśli nawet nie heroizmu, to człowieczeństwa. Choć są i fragmenty mówiące o autentycznym heroizmie – jak ten, gdy Polki poruszone losem skazanych na śmierć z narażeniem własnego życia podawały wodę lub rzuciły w okna bloku 25 śnieg, aby ulżyć choć trochę kobietom pozbawionym przez kilka dni jedzenia i wody, stłoczonym w strasznych warunkach (rozdział pt. *Córy jerozolimskie*). Prawda Z. Kossak o lagrze to w przeciwieństwie do Borowskiego także prawda o ludzkiej sile, a nie tylko słabości. Godne życie w warunkach ekstremalnych<sup>23</sup>, wyzwalanie dobra w ludziach, otwarcie na potrzeby drugiego – oto zdaniem autorki *Z otchłani* realizowanie ewangelicznych nakazów na samym dnie piekła. Człowiek, który się nie podda, nie „zmużłanieje” i spróbuje ocalić w sobie godność, będzie wewnętrznie silny, zwłaszcza gdy siły czerpał będzie z modlitwy – tak widziała pisarka duchową wielkość wielu spośród tych, którzy nie dostąpili godności wyniesienia na ołtarze, ale zapisali się w pamięci współwięźniów jako oddani, niosący pomoc i pociechę, często narażający się dla innych<sup>24</sup>. Dlatego na drewnianej pryczy w oświęcimskim baraku zapisała ołówkiem swoje credo: „[W] Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję”<sup>25</sup>. Pozostała temu wierna nie tylko przez

<sup>22</sup> Kolejną po 1958 roku edycję *Z otchłani* wydało Państwowe Muzeum w Oświęcimiu oraz warszawskie wydawnictwo „Książka i Wiedza” [b.r.w.], prawdopodobnie w roku 1998. Drugie wydanie tej edycji (już datowane) ukazało się w 2004 roku.

<sup>23</sup> Współwięźni z Pawiaka cytuje następujące słowa Z. Kossak: „Głodzono nas i ponizano godność ludzką. Chciano zabić w nas najpierw nagi wstyd, a potem chęć do życia”. L. Wanat, *Pisarze na Pawiaku* [w:] *Zwyczajna świętość...*, dz. cyt., s. 69.

<sup>24</sup> Oto fragment *Z otchłani*, który dobrze to ilustruje: „Nie wszystkie bowiem kobiety na posadach ulegają destrukcyjnemu wpływowi lagru. Ogromna większość – tak, ale nie wszystkie. Przeszło trzy lata, jak młodziutka Danusia Kluzę opuściła dom rodziców, a jakaż piękna z niej dziewczyna! (...) Pomimo że piastuje urząd vertreterki [zastępczyni – przyp. J.M.-P.], nie bije, nie wymyśla, a gdy organizuje, to po to, by pomóc innym. Wszyscy ją kochają. (...) Podobnie cicha, łagodna, słodka Henia Czaplą. (...) W Birkenau jest od jego założenia jako schreiberką [pisarzem obozowym – przyp. J.M.-P.]. Zachowała wrażliwość na cudzą nędzę i dobroć tę samą co pierwszego dnia. Jak przeżyła te lata, pozbawiona twardej skorupy ochronnej, w którą obleka się prawie każdy na lagrze – pozostaje tajemnicą” (Oświęcim, b.r.w. [1998], s. 248–249).

<sup>25</sup> Piszą o tym między innymi Maria Przyłęcka z d. Tomaszewska („Urszula”) we wspomnieniach łączniczki pt. *Zofia Kossak jaką pamiętam* [w:] *Zwyczajna świętość...*, dz. cyt., s. 59–67, oraz J. Jurgała-Jureczka, *Dzieło jej życia...*, dz. cyt., s. 114.

cały czas pobytu w Auschwitz, ale także w późniejszych, wcale niełatwych latach.

Zło rozpatrywane w kategoriach moralnych jawi się jako siła niszcząca człowieka i jego relacje z innymi. Może przybierać różne formy, szczególnie w warunkach ekstremalnych, jak na przykład kłamstwo, podstęp, zdrada, kradzież, agresja, brutalizacja zachowań i języka (wulgaryzmy i przekleństwa), zachłanność czy żądza zemsty. Ta ostatnia – jak dowodzi Z. Kossak – uderza nie tylko w tego, na kim zemsta ma zostać dokonana, ale może przede wszystkim w tego, kto tą żądzą pała, gdyż niszczy go od środka. Dlatego tak zdecydowanie opowiada się przeciwko jakiemukolwiek odwetowi i nienawiści chowanej w sercu (rozdział pt. *Siła czy słabość?*). Ta niezrozumiała dla wielu postawa była tylko pochodną światopoglądu pisarki, który nawet w warunkach nieludzkich nie uległ zmianie; przeciwnie, pod pewnymi względami nawet się umocnił. Stąd zarzuty Borowskiego o „kraję czarów”, o której rzekomo Z. Kossak pisze; dla materialisty, jak się określał autor *Pożegnania z Marią*, niewyobrażalne było przyjęcie w obozie podobnej postawy: „Lagier jest szkodliwszy dla tych, którzy nim rządzą niż dla uwięzionych. Lagier to hodowla katów”<sup>26</sup>. Pałającym chęcią zemsty autorka zadaje pytanie: Czy „Oświęcim jest zły, bo w nim Niemcy mordują Polaków, ale byłby dobry, gdyby Polacy trzymali w nim Niemców? (...) Lagier to nienawiść i zemsta, ale nie sprawiedliwość!”<sup>27</sup>.

Dziś już nieco anachronicznie brzmią zdania z pierwszego wydania *Z otchłani*, w których autorka dowodziła, że Auschwitz to kara za grzechy<sup>28</sup>. Taki sposób myślenia stanowił część jej historiozofii, światopoglądu ukształto-

<sup>26</sup> *Z otchłani*, dz. cyt., s. 188.

<sup>27</sup> Tamże, s. 189.

<sup>28</sup> Paradoksalnie bliskie interpretacji Z. Kossak było stanowisko niektórych ortodoksyjnych rabinów. Paweł Jędrzejewski na łamach Forum Żydów Polskich tak o tym pisze w jednym z artykułów: „O tym, że twierdzenie, iż Holocaust był karą za grzechy, jest możliwe, przekonują fakty: pojawiło się ono przecież w poglądach niektórych ortodoksyjnych rabinów [inne źródła podają ich nazwiska: Joel Teitelbaum, Ozer Grodzinski, Elijah Eliezer Dessler – przyp. J.M.-P.]. Widzieli oni – w prześladowaniach Żydów przez nazizm i w Holocauście – karę za grzechy, odwołując się do koncepcji *mipenej hataenu* („z powodu naszych grzechów jesteście karani”) wyprowadzonej z ksiąg prorockich. Dodajmy, że jest to stanowisko zdecydowanie mniejszościowe. Dominującym poglądem przeciwnym, reprezentowanym przez przeważającą większość we współczesnym nurcie ortodoksyjnym (przez rabinów Josepha Soloveitchika, Abrahama Besdina, Normana Lamma, Emanuela Rackmana, Eliezera Berkovitsa) i w innych nurtach judaizmu, jest przeświadczenie, że Holocaust był potwornym, zbrodniczym nadużyciem przez człowieka daru wolnej woli i działaniem wbrew temu, co nakazał Bóg. Nazistowscy, niemieccy mordercy łamali uniwersalne Boskie i ludzkie prawa, a nie stanowili »narzędzia kary« z przyzwolenia Boga”. Zob. P. Jędrzejewski, *Gdzie był Bóg podczas Holocaustu?*, <http://fzp.net.pl/judaizm/gdzie-byl-bog-podczas-holocastu>, dostęp: 31.01.2014.



wanego w dwudziestoleciu międzywojennym przez Kościół przedsoborowy. Dziś społeczna nauka Kościoła inaczej patrzy na tę sprawę, ale zmiany dokonały się znacznie później niż powstała relacja Kossak, bo dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku. Niemniej jednak wiele spośród zawartych we *Wspomnieniach z lagru* stwierdzeń, zwłaszcza tych dotyczących wszechwładzy zła, odpowiedzialności człowieka za swoje czyny czy konieczności zachowania człowieczeństwa w warunkach skrajnych, było wynikiem jej osobistych przemyśleń, wyrastających z doświadczeń obu totalitaryzmów – sowieckiego i hitlerowskiego.

### ***Wspomnienia z Kornwalii (1947–1957)***

Wydane w 2007 roku wspomnienia z pobytu Zofii Kossak i jej męża na emigracji zostały opracowane i przygotowane do druku (wraz ze zdjęciami) przez dzieci i wnuki pisarki: Annę Bugnon-Rosset, Witolda Szatkowskiego oraz François Rosseta i Annę Fenby Taylor<sup>29</sup>. Córka i wnuk odnotowali w *Posłowie*, przytaczając fragment jej listu do teścia swojego syna, Stanisława Józwiaka, iż już w styczniu 1958 roku pisarka nosiła się z zamiarem odtworzenia swojego pobytu na emigracji: „Zamierzam opisać nasze dzieje farmersko-pionierskie, póki je pamiętam. Niebawem człowiek sam gotów wątpić, że naprawdę tak było”<sup>30</sup>. Jednak za życia Zofii Kossak przedsięwzięcia nie udało się zrealizować, mimo że już w 1962 roku rzecz wydawała się bliska końca, o czym świadczą zachowane listy<sup>31</sup>. Dopiero determinacja potomków wprowadziła projekt do realizacji i sfinalizowała go ostatecznie w postaci książkowej.

Zachowane materiały zostały usystematyzowane w postaci dwunastu tytułowanych rozdziałów różnej długości, skupionych w czterech obszerniejszych działach: Emigracja, Kornwalia, Trossel Cottage, Pożegnanie z Trossel. Aneks zawiera fragmenty listów Z. Kossak do dzieci obejmujące okres od 8 listopada 1947 roku do 11 stycznia 1957 roku. Listy te stanowią znaczące dopełnienie wcześniejszych rozdziałów.

Nie są to jednak – jak dotychczas omawiane – wspomnienia pierwszoosobowe, mimo że wynikają z osobistych doświadczeń. Dominuje w nich bowiem narracja trzecioosobowa. Autorka nazywa siebie „farmerką” czy też „gospodynią”, a męża – „farmerem z Trossel” lub „majorem”. Cza-

<sup>29</sup> Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957* [Napis na okładce: Niepublikowane wspomnienia znanej pisarki], Kraków 2007.

<sup>30</sup> Cyt. za: A. Bugnon-Rosset, F. Rosset, *Posłowie* [w:] *Wspomnienia z Kornwalii*, dz. cyt., s. 247.

<sup>31</sup> Por. tamże, s. 248.

mi zdarza się też forma „Szatkowscy”<sup>32</sup>. Tego rodzaju zabieg – inaczej niż w dotychczas omawianych wspomnieniach – wprowadza dystans do opisywanych zdarzeń, które relacjonowane są „z zewnątrz”, z punktu widzenia narratora, wyraźnie różnego od bohatera. Mowa pozornie zależna, stosowana z powodzeniem w wielu miejscach tej osobliwej relacji, zastępuje emocjonalny styl obecny niekiedy w *Pożodze* czy *Z otchłani*. Zdecydowanie inaczej ukształtowani zostali bohaterowie zdarzeń; charakteryzowani są niczym postacie literackie – z epickim dystansem – czasami zaledwie kilkoma rysami, innym razem – obszerniej, z przytoczeniem historii ich życia. Wiele jest w tych wspomnieniach ciekawostek dotyczących różnic w mentalności Polaków i Anglików, cechach charakteru, obyczajowości, religijności, upodobaniach. Obserwacjom natury socjologicznej towarzyszą często opisy krajobrazów, refleksje o przemijaniu, losie emigrantów i życiowych rozbitków, marzenia o powrocie do kraju, który w każdej dziedzinie przewyższa tymczasowy przymusowy przystanek „farmerów Szatkowskich” – ziemię „pate-tyczną, romantyczną, piękną, osobliwą”<sup>33</sup>, ale obcą. Krytyczne spojrzenie na emigrację polską dostarcza wielu cennych i nieznanych dotąd szczegółów, a wielość skojarzeń i umiejętność łączenia ich w barwne opowieści stanowią niewątpliwie walor literacki tych nieobrobionych, „w stanie surowym”<sup>34</sup> pozostających zapisów. A. Bugnon-Rosset i F. Rosset określają notatki, na podstawie których powstała publikacja, „malarskim szkicownikiem”, czego potwierdzenie znaleźć można w wielu miejscach *Wspomnień z Kornwalii*. Pisząc o angielskich krajobrazach, zwierzętach czy ludziach, autorka czyni to na tyle barwnie, że mimo wcześniejszych sceptycznych odniesień do własnego talentu udowadnia, iż jest nieodrodną wnuczką mistrza Juliusza i utalentowaną bratanicą Wojciecha, choć zamiast koni maluje słowem dni tęsknoty za – jak to określiła w jednym z listów – „Wright or wrong – my country”<sup>35</sup>.

## Lapidaria

Wśród niepublikowanych prac Zofii Kossak znajdują się nieznanne szerszemu odbiorcy zapiski z kilku wiosennych tygodni roku 1957, zachowane

<sup>32</sup> Por. na przykład „Tymczasem farmerka pędzi krowy do obory (...)” (tamże, s. 152), „(...) major nie dał się skusić” (tamże, s. 105), „W Tresmeer Żmijewscy wysiedli i nuż nalegać, by Szatkowscy zaszli do nich na szklanę herbaty” (tamże, s. 104).

<sup>33</sup> Tamże, s. 70.

<sup>34</sup> Cytat z: A. Bugnon-Rosset, F. Rosset, *Posłowie*: „Jest to wprawdzie materiał w stanie surowym, (...) ale ma niezrównany walor malarskiego szkicownika” (tamże, s. 248).

<sup>35</sup> [Dobrym czy złym – moim krajem]. Z listu do Anny i jej męża z 5 VIII 1956 roku; tamże, s. 241.

wśród innych materiałów rękopiśmiennych i maszynopisów przechowywanych w archiwalnych zbiorach muzeum pisarki w Górkach Wielkich. Notatki te dotyczą przede wszystkim (choć nie tylko) podróży po kraju, którą autorka *Pożogi* odbyła tuż po powrocie z przymusowej emigracji w Kornwalii do Polski. Trudności genologiczne związane z określeniem gatunku, w jaki wpisują się jej notatki, wynikają z ich niejednorodności i faktu, że z jednej strony porządkuje je kategoryzacja diarystyczna (wyraźnie zaznaczone kolejno następujące po sobie dni), z drugiej – dotyczą podróży, podczas której odbywały się spotkania autorskie w wielu miejscach w Polsce, a obserwacje czynione na bieżąco mają często charakter bardzo osobisty (dziennik intymny). Z pewnością nie były przeznaczone do druku, o czym świadczą między innymi mało czytelne zapisy, sporządzone ołówkiem, atramentem lub długopisem, noszące ślady pośpiechu, co widać w stosowanych przez pisarkę skrótach, „nadpisach” (na istniejącym tekście dokonano uzupełnień) czy skreśleniach. Lapidarne stwierdzenia, rzadko mające poprawną postać syntaktyczną, czasami ograniczają się zaledwie do jednego lub kilku wyrazów, innym razem przybierają postać anakolutów, podkreślających emocjonalny charakter wypowiedzi. Niewielkie partie tekstu stanowią również brudnopisy listów, spisy spraw do załatwienia, dyspozycje dotyczące remontu domu (a nawet szkice kominka) czy tzw. *Uwagi* odnoszące się do spraw wówczas najbardziej zajmujących pisarkę, tzn. sytuacji polityczno-społecznej w Polsce popaździernikowej. Z powyższego wynika, że oprócz niekwestionowanej wypowiedzi o charakterze autobiograficznym (dziennik) z genologicznego punktu widzenia można by zaklasyfikować jej zapiski jako itinerarium, które już *ex definitione* zakłada relację z podróży. Andrzej Cieński, zajmujący się problematyką pamiętnikarstwa i form pokrewnych, autor świetnej pracy pt. *Pamiętniki i autobiografie światowe*, wymienia itinerarium (itinerariusz) wśród 24 odmian tekstów autobiograficznych<sup>36</sup>, a Małgorzata Czermińska w studium pt. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, obok dziennika umieściła niewymienione przez Cieńskiego odmiany gatunkowe, wśród nich brulion oraz zapiski i uwagi<sup>37</sup>. Ta sama autorka dostrzega również formy krzyżujące się (na przykład autobiografia duchowa, dziennik

<sup>36</sup> A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992, s. 15.

<sup>37</sup> „Nazwy najczęściej wymieniane przez badaczy tego obszaru to: autobiografia, biografia, dziennik, pamiętnik, wspomnienia, kronika, list (ewentualnie zbiór listów), rozmowy z... albo wywiad-rzeka, notatnik, notes, zapiski, zeszyt, raptularz, brulion, sylwa, podróż, reportaż, felieton, szkic, esej, niekiedy także fragment albo zbiory takich mikroform, jak aforyzmy i uwagi” (M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000, s. 243).

intymny czy dziennik podróży)<sup>38</sup>. W przypadku omawianego diariusza wielość i różnorodność obecnych w nim odmian nie pozwala więc na jednoznaczne jego określenie.

Wyznaczniki gatunkowe dziennika skodyfikowane zostały przez francuskiego znawcę pisarstwa autobiograficznego Philippe'a Lejeune'a w pracy pt. *Pakt autobiograficzny*<sup>39</sup> i kilku innych późniejszych artykułach<sup>40</sup>. Zwraca on uwagę, że dziennik (zwłaszcza intymny) wyjątkowo silnie wiąże się z kategorią podmiotu. Czytając dzienniki i pamiętniki, poszukuje się w nich często obrazu autora, jego życia, przekonań, jego historii, a więc prawdy o nim. Do dzienników wciąż jeszcze stosuje się kategorie szczerości czy autentyczności w najrozmaitszych wariantach i modyfikacjach. Autor *Paktu autobiograficznego* definiuje dziennik intymny jako tekst, w którym najważniejsza jest tożsamość narratora, bohatera i autora oraz niefikcjonalność (P. Lejeune w założeniu wykluczał fikcję w tych gatunkach). Wśród wielu odmian tekstów autobiograficznych wyróżnił on między innymi kronikę dnia i błahych wydarzeń codzienności, dziennik-wyznanie oraz itinerariusz. W nowszej pracy z 2006 roku dokonał redefinicji terminu, nazywając dziennik „serią datowanych śladów”<sup>41</sup>. Okazuje się, że mimo upływu lat dla bieżącego dokumentowania codzienności najlepszym gatunkiem nadal pozostaje diariusz, a zwłaszcza dziennik intymny, który do dziś prosperuje znakomicie w różnych odmianach i nic nie zapowiada jego rychłej klęski.

Spośród odmian proponowanych przez wyżej wymienionych teoretyków zagadnienia autobiografii do rozpoznanych już w wypadku diariusza Z. Kossak – dziennika intymnego, itinerarium, brulionu, zapisków i uwag – dołączyć należy jeszcze kronikę dnia i błahych wydarzeń codzienności; wiele jej notatek ma bowiem taki właśnie charakter<sup>42</sup>. Formy hybrydyczne przenikają się ze sobą, co wpływa na niejednoznaczność w dookreśleniu genologicznym. Najbliżej zapiskom Zofii Kossak jest niewątpliwie do lapidarium, choć nie w znaczeniu ściśle teoretycznoliterackim tego terminu, lecz bardziej hi-

<sup>38</sup> O tych zagadnieniach pisałam szerzej w artykule *Między scjentyzmem a spirytyzmem. Diarystyczna transpozycja wrażeń w autobiografii Juliana Ochorowicza pt. „Z dziennika psychologa: wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane”*, „Konteksty Kultury” 2011, nr 7, s. 165–192.

<sup>39</sup> P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny* [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, tłum. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 21–56.

<sup>40</sup> Najważniejszy z nich to *Koronka. Dziennik jako seria datowanych śladów*, tłum. M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4, s. 17–27.

<sup>41</sup> P. Lejeune, *Koronka. Dziennik jako seria...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>42</sup> Na przykład wpisy pod datą 24/4 [1957]: „Czest[ochowa]. Jasna Góra, obiad, wściekły prawnik, Agnieszka, odczyt, Górski”. 7/V: „Roman złamał nogę w Łodzi. Szpital”.

storycznoliterackim – z racji zapisanych w historii literatury wydań tekstów „cesarza reportażu”<sup>43</sup>.

Autor najślynniejszych w polskiej literaturze lapidariów, Ryszard Kapuściński<sup>44</sup>, opracował swoistą definicję tego słowa:

Lapidarium to miejsce (skwer w mieście, dziedziniec w zamku, patio w muzeum), gdzie składa się znalezione kamienie, szczątki rzeźb i fragmenty budowli – a to odłamek tułowia albo ręki, a to kawałek gzymsu czy kolumny, słowem, rzeczy będące częścią nieistniejącej (już, jeszcze, nigdy) całości i z którymi nie wiadomo, co robić. Może pozostaną jako świadectwo czasu przeszłego, jako ślad prób, jako znaki? A może w naszym świecie, już tak rozrośniętym, tak ogromnym, a zarazem coraz bardziej chaotycznym i trudnym do objęcia, do uporządkowania, wszystko zmierza w stronę wielkiego collage’u, w stronę luźnego zbioru fragmentów, a więc – właśnie w stronę lapidarium?<sup>45</sup>.

W innym miejscu ten sam autor precyzuje:

Człowiek nie myśli historiami. Nasze myślenie jest podzielone. W tej sekundzie myślimy o tym, za kilka sekund myślimy już o czymś innym. Nasze myślenie jest fragmentaryczne. Zapiski składające się na *Lapidarium* to przejaw takiego procesu. *Lapidarium* jest tekstem pisanym spontanicznie od przypadku do przypadku – jest to rodzaj pisania spontanicznego. (...) Jest to rodzaj zapisu stanu, zapisu wrażeń i refleksji. Czasami to jest jakiś cytat, czasami fragment rozmowy, czyichś wypowiedzi. To jest luźny zbiór w formie bardzo różnych rzeczy, bo takie, jak powiadam, jest nasze myślenie – bardzo różnorodne, bardzo nieskładne, często bardzo niepowiązane. I to jest technika i forma<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> *Słownik terminów literackich* definiuje lapidarium jako średniowieczny gatunek alegorycznego traktatu na temat kamieni szlachetnych; jednak nie o takie znaczenie tego terminu tutaj chodzi. Por. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998, s. 170.

<sup>44</sup> *Lapidaria* to zapiski i notatki R. Kapuścińskiego przygotowywane przez niego do druku i ogłaszane w sześciu częściach. *Lapidaria* były zapisywane spontanicznie i obejmują notatki powstałe między rokiem 1980 a 2006. W skład pierwszej części weszły również zapiski z Meksyku z roku 1972. *Lapidaria* nie stanowią spójnej całości, są zbiorem niepowiązanych ze sobą notatek, zapisków i karteek z dziennika.

<sup>45</sup> Z okładki *Lapidariów V* R. Kapuścińskiego wyd. w „Czytelniku” w 2005 roku (Nota wydawcy). Cytat pochodzi z pierwszego tomu *Lapidariów*.

<sup>46</sup> Z artykułu R. Kapuścińskiego poświęconego jego *Lapidarium* w elektronicznej wersji „Gazety Wyborczej”, 27 stycznia 2010, [http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104867,7500833,Lapidaria\\_I\\_VI.html](http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104867,7500833,Lapidaria_I_VI.html), dostęp: 31.01.2014.

Ta definicja najlepiej oddaje specyfikę rękopisu Z. Kossak<sup>47</sup>.

Relacje czasowe w tradycyjnym dzienniku rozgrywają się zasadniczo na dwóch płaszczyznach: sprawozdawczej terażniejszości i retrospektywnej przeszłości. Między tymi perspektywami dochodzi do interakcji: zwykle przeszłość rzutuje na terażniejszość, ale czasami terażniejszość weryfikuje przeszłość. W diariuszu Zofii Kossak niewiele jest nawiązań do przeszłości, dominuje terażniejszość. Staje się ona sceną wydarzeń, a ponadto nadaje opowieści rytm, który narzuca układ dnia: poranki, popołudnia, wieczory, posiłki, podróże, spotkania; dyktat codzienności silnie kształtuje jej dziennik. Oprócz tego terażniejszość porządkuje zapisy<sup>48</sup> (datyienne), następujące po sobie z kilkoma niewielkimi przerwami od 21 kwietnia do 6 czerwca 1957 roku<sup>49</sup>. Pisarka w zasadzie zachowała podobną konwencję zapisywania dat dziennych, tj. dzień łamany przez miesiąc, na przykład 21/4, czasami pojawiają się tylko oznaczenia dnia. Układ zapisów jest chronologiczny, całość stanowi zwarty zeszyt, bez luźnych kartek; w niektórych miejscach pozostawiona została część strony na wpisy dotyczące remontu domu w Górkach Wielkich czy szkice kominka<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Podobny charakter mają – jak się zdaje – odkryte przez M. Pałaszewską i pokrótce nią zrelacjonowane notatki Z. Kossak z lat wojny: „Jesienią 2006 r. Marta Męclewska, córka Edmunda Męclewskiego (1913–1992; od 15 sierpnia 1943 r. kierował sekcją zachodnią »Chrobry«, »Piaśc«, »6006« w ramach Departamentu Informacji i Dokumentacji Biura Delegata Rządu na Kraj), przekazała do zbiorów Muzeum Literatury (Dział rękopisów, nr inw. 5718) czarny zeszyt 60-kartkowy (papier w kratkę) o wymiarach 19,8 x 15 cm z odręcznymi zapiskami sporządzanymi przez Zofię Kossak na początku 1940 roku. Pismo miejscami jest mało czytelne, ponieważ zapiski czynione były ołówkiem. Dotyczą one m.in. spraw do załatwienia, zaczynając od prozaicznego zakupu guzików, szpilek, 2 m gumki, po odnotowanie spotkań z różnymi znajomymi czy ludźmi z konspiracji, jak na przykład z zaprzyjaźnionym literackim małżeństwem Wandy i Stanisława Miłaszewskich. Bardzo często pisarka pieczołowicie zamazywała później niektóre informacje. Część notatek dotyczy wydarzeń w poszczególnych miastach Polski. Pisarka odnotowuje wiadomości o Częstochowie, Piastowie, Kielecczyźnie czy Górnym Śląsku. Pani Zofia na gorąco zapisywała nawet dowcipy krążące po Warszawie. Na podstawie wydarzeń utrwalonych w zapiskach można ustalić, że sporządzone zostały na początku 1940 r., w okresie od stycznia do marca”. Zob. M. Pałaszewska, *Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję. 40. rocznica śmierci Zofii Kossak-Szczuckiej*, <http://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/kazdej-chwili-mego-zycia-wierze-ufam-miluje/>, dostęp: 2.02.2014.

<sup>48</sup> Używam terminu „zapis” za Pawłem Rodakiem, który przekonuje, że lepiej oddaje on naturę diarystycznego dyskursu niż tekst: „Zapis odsyła nas do tego, co momentalne, nieciągłe, dynamiczne (...). Tekst – przeciwnie – do tego, co strukturalne, ciągłe, statyczne (...). Zapis jest związany z czynnością zapisywania, z pewną praxis, której składnik stanowi”. P. Rodak, *Dziennik osobisty i historia* [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Małecki, Warszawa 2010, s. 306.

<sup>49</sup> Przerwy w ciągłości dziennika miały miejsce: 16 maja, 20 maja, 26–29 maja oraz w dniach 4 i 5 czerwca.

<sup>50</sup> Szkiców jest kilka; wszystkie przedstawiają kominek, są wykonane ołówkiem. Warto przypomnieć, że Z. Kossak pobierała lekcje rysunku już w rodzinnym Kośminie, a następnie studiowała

Sprawy zajmujące autorkę diariusza sprawiają, że w stosunku do klasycznego dziennika intymnego „ja codzienne” zastąpiło „ja intymne”, co widoczne będzie zwłaszcza w tematyce wpisów. Opis życia codziennego, podróży i spotkań pojawia się tu na szczególnych prawach cytatu struktury, ponieważ w znakomitej większości notatek układ będzie niemal identyczny. Narracja – zwięzła, oszczędna, obywatelska – praktycznie bez szerszych komentarzy i interpretacji – sprawia wrażenie spisywanej „na gorąco” i podporządkowanej przede wszystkim utrwalaniu bieżących wydarzeń. One więc będą stanowiły zasadniczy rdzeń lapidarium Zofii Kossak.

Gdy nieco zelżał stalinowski terror, pisarka zachęcana przez środowisko działaczy PAX-u (w tym Jana Dobraczyńskiego, z którym знаła się od 1937 roku i korespondowała z nim, przebywając na emigracji), wróciła wraz z mężem do kraju po niemal dwunastu latach (sierpień 1945–luty 1957) pobytu na obczyźnie. Nie miała pełnej wiedzy na temat tego, co zastanie w Polsce popaździernikowej, ponieważ jej poglądy na sytuację społeczno-polityczną ukształtowała w zasadzie wyłącznie korespondencja z dawnymi znajomymi z kraju. Córka i syn Zofii Kossak – Anna i Witold – przebywali wówczas za granicą, więc najwięcej informacji na interesujące ją tematy związane z relacjami państwo–Kościół czerpała z listów z kraju i z prasy<sup>51</sup>. Joanna Jurgała-Jureczka w swojej książce *Dzieło jej życia* pisze między innymi o ostrzeżeniach, jakie docierały do Zofii Kossak, w związku z sytuacją w Polsce:

Ostrzegano ją przed działaniami PAX-u. Zaprzyjaźniony z nią Władysław Bartoszewski napisał mądry i taktowny list. Pisarkę nazywał Drogą Ciocią i przywołując okupacyjne wspomnienia i wspólne dokonania, nadmieniał, że niepokoi go sprawa propagandy jej powrotu „zmonopolizowana przez zupełnie w oczach i katolików polskich i całego społeczeństwa skompromitowaną, agenturalną grupę PAX”. Wyjaśniał przy tym szczegółowo, co się w kraju dzieje, bojąc się, że jej wspaniałe i nieskalane nazwisko wykorzystywane jest do złych celów. Jako bolesne doświadczenie potraktował fakt, że ci sami ludzie, do których Zofia Kossak przesłała ważny i stanowczy list ogłoszony w 1953 roku, gdzie odcinała się od ich postawy w sprawach Episkopatu, liczą na jej przyjazd jako na argu-

w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych oraz w Genewie. Nie była jednak przekonana do tego, że odziedziczyła talent malarski po swoim dziadku i stryju (Juliuszu i Wojciechu Kossakach) i zaniechała kształcenia się w tym kierunku.

<sup>51</sup> J. Dobraczyński w swoim wspomnieniu o Z. Kossak pt. *Ciotka* cytuje fragment jej listu z listopada 1956 roku: „Międzykatolickie spory, których echa znajduję w liście i w prasie, są b. bolesne i przykre. Nie powinno być takich rzeczy! Moja opinia będzie wprawdzie bez znaczenia wskutek długoletniej nieobecności, lecz zdaje mi się, że będę gorąco! bronić Paxu”. Zob. *Zwyczajna świętość...*, dz. cyt., s. 100. Niestety, jak jednostronny był obraz sytuacji przedstawiany jej w listach przez J. Dobraczyńskiego, miała się przekonać dopiero po powrocie do kraju.

ment w rozgrywkach politycznych i na dezorientację społeczeństwa. Autor listu zwracał się do Zofii Kossak w bardzo serdecznych słowach, wyjaśniając, że to wszystko, o czym pisze, podyktowane jest troską i wielkim szacunkiem, jakim ją darzy<sup>52</sup>.

Mimo wszystko pisarka zdecydowała się na powrót.

Entuzjazm, jakiego doświadczyła, wysiadając z samolotu, towarzyszył jej jeszcze przez długie tygodnie podróży po kraju, zorganizowanej przez działaczy PAX-u. Ta peregrynacja po Polsce powojennej, po raz pierwszy przez nią oglądanej w nowych granicach, dała jej możliwość nie tylko odwiedzenia wielu znanych sprzed wojny i zupełnie nieznanymi miejsc, ale także kontaktów z ich mieszkańcami. Etapy podróży pozwalają na wyznaczenie topograficznego schematu, mapy szlaku, jaki przemierzyła pisarka (uwzględniono tylko ważniejsze miejsca): Częstochowa, Katowice, Gliwice, Pszczyna, Goczałkowice, Bielsko, Opole, Wrocław, Syców, Łódź, Łowicz, Warszawa, Lublin, Poznań, Bydgoszcz, Olsztyn, Giżycko, Mrągowo, Ostróda, Pasłęk, Frombork, Gdańsk, Sopot, Gdynia, Kraków, Tarnów, Wisła, Istebna, Kubalonka, Skoczów, Górki i ponownie Warszawa. Granice zarysowane przez ową mapę obejmują całą Polskę – od największych miast, po głęboką prowincję. Wszędzie była co najmniej rozpoznawalna, w wielu miejscach witana owacyjnie. Z semantyką drogi zresztą nierozzerwalnie związane jest pojęcie zmian – miejsca w przestrzeni, ale też wszystkich transformacji dotyczących człowieka. I w jej życiu następowały wówczas znaczące zmiany, nie tylko miejsca zamieszkania (powrotu do „Ziemi Obiecanej” – jak nazwał wymarzoną przez pisarkę Polskę Melchior Wańkowicz<sup>53</sup>), ale także sposobu myślenia, oceny zastanej sytuacji, wreszcie ludzi, którzy ją otaczali.

Na pierwszy plan wysuwają się czynione podczas śniadań, obiadów czy kolacji obserwacje ludzi<sup>54</sup> oraz opisy spotkań z czytelnikami. Większość z nich ma podobny przebieg, więc – aby nie powtarzać stale tych samych stwierdzeń – autorka stworzyła na potrzeby swojego dziennika skrót: e.o.k.a.

<sup>52</sup> J. Jurgala-Jureczka, *Dzieło jej życia...*, dz. cyt., s. 152. Autorka przytacza jeszcze inne przykłady listów i ostrzeżeń, jakie otrzymywała pisarka od znanych ludzi (między innymi Jana Nowaka Jeziorańskiego) oraz od swoich czytelników.

<sup>53</sup> M. Wańkowicz, *Wspomnienia o Zofii Kossak* [w:] *Zwyczajna świętość...*, dz. cyt., s. 124.

<sup>54</sup> Oto przykładowe zapisy (w nawiasie podano daty, zachowano pisownię oryginalną): „obiad u prał[ata], herbata u bpa[biskupa]” (23/4), „długa herbata, ciekawi ludzie” (28/4), „bystry chłopczyzna amator rybołówstwa. 3 dziewczyneczki pływające po tamie” (30/4), „problemy lokalne, »okupacja napływuk«, rozgoryczenie” (2/V), „Odczyt prof. Gepperta plastyka. Beznadziejna lipa” (3/V).



– czyli: entuzjazm, owacje, kwiaty, autografy<sup>55</sup>. Nie wszystkie jednak spotkania mają taki przebieg. Uczciwie więc zauważa, że niektóre z nich były nieudane<sup>56</sup>. Dziwi się wielu rzeczom, z którymi dotychczas się nie zetknęła; prowadzi interesujące obserwacje dotyczące miejsc, które zwiedza, i opatruje je gorzkimi niekiedy komentarzami<sup>57</sup>, ogląda zabytki okiem znawcy (na przykład pokartuski kościół w Koronowie czy katedrę w Oliwie)<sup>58</sup>, rejestruje nastroje wśród ludzi, śledzi imprezy okolicznościowe, na przykład obchody pierwszomajowe, podczas których daje się ponieść atmosferze chwili<sup>59</sup>.

<sup>55</sup> Oprócz podanego skrótu dla oddania atmosfery podczas spotkań z czytelnikami pojawiły się również między innymi następujące określenia: „Odczyt, powodzenie, autografy i tłumy, tłumy” (26/4), „Kupa pytań, lawina autografów” (4/V), „W szkole po odczycie chłopczyk zapłakany. Całuję go. Co się stało? Mnie się tak strasznie podobało...” (11/V), „Przemówienie Stef[anii] Skwarcz[ynskiej]. Wspaniałe. Jestem dostojna itd. Nieporównana. Huragan oklasków. Sto lat” (12/V), „Listy a listy, kwiaty” (15/V), „Aula pełna” (17/V), „Spotkania 2 b[ardzo] męczące” (22/V), „Gorące przyjęcie. Bankiet. Wywiady. Głos Wybrzeża i in[ne]. Przyjemnie, ciekawie. Późno” (23/V).

<sup>56</sup> „Lublin (...) bałagan w organizacji (...). Odczyt nieudany. Długie, długie przemówienie prof. Papierkowskiego o mnie. Zapowiedź innego tematu niż ustalony. Recytacja 40 minut (*Złota wolność*). Ogólne zmęczenie. Mówię chaotycznie i źle. Brak reakcji, publ[icznosc] znudzona. Ja też. 2 pytania. Całość nieporozumienie. (...) Okropność” (14/V), „Słodko-kwaśno w Tyg[odniku] Pow[szechnym]. (...) Tarnów – słabiej niż w Krakowie (obustronnie)” (31/V).

<sup>57</sup> Na przykład: „Gdzie autochtoni? Nie ma, wywiezieni jako Niem[cy]. Słyszczą z polskości osada Syców. 2 księża działacze polscy. Jeden Więcek, pisownia Wientzek, więc areszt[owany], wywiezienie do Niem[iec]. Ludzie powiedzieli: my za naszymi księżmi. I wymigrowali. Zbrodnicze błędy. Dziś w Sycowie Polacy napływowi i Ukraincy toczą spory przyniesione ze Lwowa. Gdzie Ślązacy? Śląsku, Śląsku!” (3/V), „wszędzie zniszczenie. Relacje straszne. W latach 1945–1947 400 tys. rodzin mazurskich wyrzuconych do Niemiec, pomimo płaczu i protestów. Wśród nich najdzielniejsi działacze maz[urscy] polscy. Grabił, szabrow[ał] osadnik. Krzywda, głupota. Naród idiotów?» Utracona, bo odzyskana« ta wierna ziemia” (22/V).

<sup>58</sup> Przykładowe obserwacje poczynione podczas zwiedzania zabytków: „Zwiedzanie katedry, Pałacu Młodzieży, park, Planetarium” (26/IV), „Pszczyna. Muzeum. Cuda, (...) sala lustrzana, akustyka (w zamku straszny?)” (29/IV), „Zwiedzanie zapory w Goczałkowicach]. Piękno. Nieprzemysłane do końca użytkownictwo” (30/IV), „Opole. Odra. Wieża piastowska zniżona przez Hitl[erowców]. Sarkofagi: Bolko I, II, III, ks. Anna (piękna). Lwy i psy – koniec XIV w. Urok miasta (...), odbudowany rynek” (2V), „Zwiedzanie miasta [Wrocławia]. Ratusz, (...) zniszczenia” (4/V), „[Lublin] Stare miasto, katedra, Zamek, wiadukt, kt[óry] już się łamie” (14/V), „[Poznań] oglądanie odbud[owanej] katedry” (17/V), „Koronowo. Kościół pokartuski, lwy jako stopnie. Przepiękne rzeźby drewniane. Byszewo willa d’Este w miniaturze. Szpalery, stoki, stopnie, tarasy, taraski, jeziora, 2 świątynie dumania. Lipa jak dzwonnica, świerki srebrne przed plebanią jak wieże. Cudowny obraz Matki Boskiej ukryty niedgdy...” (19/V), „Brąszewo kościół symbole, polichromia” (22/V), „[Frombork] Pamiętki Kopernikowskie w katedrze, obok muzeum kopernik[owskie] arcy[leciwe] (...) Melancholia głęboka walących się murów, nieodnowionych fas[ad]. (...) [Gdańsk] Zwiedzanie starego miasta. Wrażenia ogrom i piękno katedry – surowość, dostojność, powaga. Biję wszystkie” (23/V), „od rana Oliwa. Park a’la Wersal. Grota akustyczna. Katedra. Przepiękne szczegóły (prawy transept, obrazy w zakolu, stalle). Razi białość wybielona jak chata przed Ziel[onymi] Św[iątkami]” (24/V).

<sup>59</sup> „Pochody, trybuny, zimno. (...) Święto 1 V. Zapelnione ulice. Orkiestry. Baloniki, maski, przyprowadzone nosy. Dziewcz[yn]y przebrane za chłopców, z klasami i odwrotnie. Sztuczne ognie, po-

Zachwyca się rodzimymi krajobrazami, bujną wiosenną przyrodą<sup>60</sup>. Dość interesujący wydaje się szczegół z jednego z zapisów. Gdy pod datą 15 maja opisała wycieczkę do Liwic, które nazywa „uroczą głuszą”, wymienia wśród elementów krajobrazu obok konwalii i kukulek także żaby. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że Melchior Wańkowicz w jednym z listów, poprzedzającym jej powrót do Polski, namalował słowem ojczyste pejzaże: „(...) krokusy kwitnące w Tatrach, mewy nad Bałtykiem. A mnie się marzy, że siedzę przy drodze polnej przerosłej macierzanką, przy nędznym poletku, nad rowem, w którym kumkają żaby”<sup>61</sup>. Pisarka odpowiedziała: „Pod wpływem tego listu oczadziałam i przewróciło mi się w głowie. Wpředce jednak dorozumiałam się, że to sprawa »żaby«”<sup>62</sup>. Zachwyt żabami w dzienniku jako elementem „uroczej [ojczystej] głuszy” jest zatem w tym kontekście jak najbardziej uprawniony.

Diarystka dostrzega również wpływ nowej rzeczywistości na ludzkie losy<sup>63</sup>. Niekiedy coś ją oburza, denerwuje, na przykład słowa ocalałej z Auschwitz kobiety, która nie mogąc wyjechać za granicę, żałuje, że nie zginęła w obozie, czy grająca głośno podczas kolacji orkiestra<sup>64</sup>. Wówczas prowadzi dyskurs z samą sobą („ple, ple...”) lub dowcipnie komentuje („śmierć orkiestrom w restauracjach”). Posiada niewątpliwie poczucie humoru, czego ślady znaleźć można, gdy porównuje J.M. Rektora KUL-u (był nim wówczas

wszechnie świąteczny nastrój” (1/V), „Jeszcze flagi. Dawniej je zdzierano drugiego” (3/V).

<sup>60</sup> Na przykład: „Górkę Bucze, kwitnąca droga (...) cudnie, deszcz, droga” (27/4), „Cudowny pejzaż, zieleń, pogoda” (30/IV), „Cudna droga, kwiaty” (3/V), „Syców, Łódź, Łowicz. Piękna droga” (5/V), „– do Łodzi. Cudna pogoda. Wszędzie wszystko się rusza. Rzepak kwitnie. O piękny kraju w maju” (12/V), „Świat jak malowanie” (14/V), „Pogoda niezamącona. Liwice, uroczą głusza. Wieś autentyczna jak przed 50 laty. Kukulki, żaby, konwalie. Wypoczynek tym miłszy, że na Polnej z pewnością nieprzerwany ciąg gości” (15/V), „Olsztyn – ziemia lasów i jezior” (19/V), „Wszędzie bzy. (...) Zieleń intensywna” (22/V), „Frombork. Śliczna droga. Piękno miejsca” (23/V), „Piękna jest Polska” (24/V), „Kraków–Bielsko. Stara, znajoma, śliczna droga. Krak[ów] Małopolska. Cudny dzień” (1/VI).

<sup>61</sup> M. Wańkowicz, *Wspomnienia o Zofii Kossak*, dz. cyt., s. 122.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> „Szukanie Niewiarowskiego. Syty, wesół. Człowiek, kt[ó]ry od 39 r. nie bierze do ręki gazet. Nie wie nic. Nie czyta. Uosobienie negacji. (...) Kamienna Góra. Zamulenie portu. Dopiero teraz kredyty na oczyszczenie. (...) droga do Torunia (...). Na tym szlaku nie widać takich zniszczeń, a może już się z nimi człowiek tak oswoił, że nie dostrzega” (24/V), „Obiad u Isi. Serdeczna, miła. Za nią łyż, przed nią łyż, mały (9 lat) już pije z zamięłowaniem” (1/VI), „Młodzież, praca wżwyż. Spragniona wielkości. Brak instrukt[orów]. Kilku pozostałych – stare chłopcy i za mała. Najpilniejsze zadanie **wyszkołić kadry**. Obawa, że młodzież bez kierown[ictwa] pójdzie na szaleństwo. Poprzednicy wyrosli na obronie Lwowa, obecni na tak długo tajonym przed nimi Powst[aniu]” (6/VI).

<sup>64</sup> „Oświęcimianka z mężem i krewnym. (...) Marzy o zagranicach – tam, tylko tam życie i jego pońety. Tu szarzyzna, nuda, żadnych ideałów. »Żałuję, że nie umarłam w Ośw[ięcimiu]« i ple, ple... (...) Długa kolacja z orkiestrą nad uszami. Śmierć orkiestrom w rest[auracjach]” (18/V).

ks. prof. dr Marian Rechowicz) do Torquemady lub gdy notuje, że podwieziony samochodem „urzędnik państwowy” zdradza tajemnicę, kiedy można „tajnie” łowić ryby<sup>65</sup>. Wnikliwa obserwatorka kreśli także pośrednio w kilku miejscach opis polskiego środowiska literackiego, wymieniając nazwiska osób, z którymi się stykała<sup>66</sup>, czy określając atmosferę przyjęcia, na przykład podczas spotkań w Opolu (wieczór udany nadzwyczajnie – 2/V) czy w „Tygodniku Powszechnym” („słodko-kwaśno” – 31/V). Natomiast brakuje w dzienniku Kossak komentarzy do jej własnej twórczości, co spowodowane było zapewne okresem małej aktywności pisarskiej podczas pobytu na emigracji i znacznym zaangażowaniem po powrocie w spotkania z czytelnikami, odczyty i wywiady, do których zawsze przygotowywała się sumiennie<sup>67</sup>. Wydaje się, że nie zabiegała o hołdy, nie dbała o sławę, choć nieobojętne były jej wyrazy uznania ze strony odbiorców, świadczące o tym, że mimo cenzury i skazania jej twórczości na niebyt istniały wówczas w Polsce całe rzesze takich, którzy pamiętali i nadal czytali jej książki. Kultura skodyfikowała takie zjawisko jako topos *exegi monumentum*. Sława trwalsza niż pomniki ze spiżu pokonała komunistyczne zakazy publikacji.

Interesujące są również prowadzone przez Zofię Kossak obserwacje środowisk katolickich. Miała świadomość ich zróżnicowania, a nawet skłócenia, stąd cieszyła się, gdy podczas spotkań z nią ich uczestnicy mogli nie manifestować wzajemnych animozji (na przykład w Łodzi i Pasłęku)<sup>68</sup>. Warto zatrzymać się na chwilę w tym miejscu i spróbować zestawzić ze sobą dwie relacje dotyczące tego samego wydarzenia. Wspomnienie Zbyszka Bednorza uzupełni lapidarną narrację Z. Kossak. Pod datą 2 maja w dzienniku znalazł się między innymi taki wpis:

Opole. (...) Wieczór udany nadzwyczajnie. Przyjęcie we własnym domu „Katolika”. Nastroj, mowy, sto lat, pieśń zachodzi czerwone słońeczko za zielonym gajem, Ubodzy powstańcy śląscy... idą na wojnę, zebrali się do jednej brygady,

<sup>65</sup> „Wizyta w KUL-u. Rektor – Torquemada” (14/V), „»Urzędnik państw[owy]« podwieziony daje rady szoferowi, kiedy łapać tajnie ryby” (30/IV).

<sup>66</sup> Na przykład S. Skwarczyńska, Gołubiewowie, H. Malewska, Z. Starowieyska-Morstinowa, Bednorzowie – Zbyszek i jego żona oraz wielu innych.

<sup>67</sup> Świadczą o tym zachowane w muzeum w Górkach Wielkich teczki zawierające rękopisy i maszynopisy wystąpień na różne tematy. Pisze o tym J. Jurgała-Jureczka w artykule *Nieznane rękopisy i maszynopisy Zofii Kossak (ze zbiorów Muzeum w Górkach Wielkich)* [w:] *Krzyżowcy i nie tylko...*, dz. cyt., s. 183–191.

<sup>68</sup> „Działacze, artyści, naukowcy, paxiści. Inna atmosfera niż wszędzie. Bez rozłamu. Reprezentanci wszystkich odłamów. Choć raz. Przemówienia, toasty, sto lat” (12/V), „Wieczór – gorąca dyskusja o Paxie” (22/V).

wiodło ich serce, żeby oswobodzić cały Górny Ślązek i jego granice... No i Karolinka itd. Kawały Wawrzyńka a la ks. Łomozik. (...) Miły, miły nastrój.

Tego samego dnia, prawdopodobnie po spotkaniu oficjalnym, Zofia Koszak wraz z mężem została zaproszona do Bednorzów na wieczór. Zbyszko Bednorz wspomina następująco<sup>69</sup>:

Nasze spotkanie uczciła Róża tzw. dużą kolacją, co wywołało prawdziwe zdziwienie pani Zofii, bo w Anglii odwykła była od tego rodzaju „królewskich” i obfitych posiłków. A przecież stół był skromny, stół chudego literata nie ugiął się pod ciężarem jadła i napoju, chociaż Róża pięknie podała wszystko, czym była chata bogata. Goście nasi byli niezwykle serdeczni i kochani. Rozmawialiśmy, jakbyśmy się znali od lat, a było to nasze pierwsze zetknięcie się nie poprzez słowo drukowane. (...) I tak płynęła rozmowa swobodna, bez ustalonego porządku, wielowątkowa. (...) Żegnaliśmy się późną, nocną godziną<sup>70</sup>.

Pod datą 3 maja autorka *Pożogi* odnotowała jeszcze: „Śniadanie u Bednorzów”. Ta diachronia choć w części pozwala na uzupełnienie istotnego elementu autobiografii, jakim wydaje się opis relacji ja–inni, o relację inni–ja. Wspomniany wyżej Lejeune pisał, że dziennik klasycznego typu jest lekturą tradycyjną i referencjalną, czyli odwołującą się do kategorii szczerości, autentyczności i prawdy. Ta forma lektury pism autobiograficznych potrzebuje żywej osoby jako korelatu świata przedstawionego. We wspomnieniach innych o Zofii Koszak z tego okresu znaleźć można potwierdzenie jej diarystycznych zapisów: wnikliwości bystrej obserwatorki, entuzjazmu, z jakim podchodziła do spotkań z czytelnikami i z jakim się spotykała z ich strony, empatii i wrażliwości na lokalne problemy ludzi i miejsc, do których docierała, otwartości na wszystko, co chłoneła, próbując nadrobić czas spędzony z dala od Polski<sup>71</sup>. Dziennik Zofii Koszak nie tylko z tego powodu wydaje się lekturą w pełni referencjalną, gdyż dominuje w nim konwencja szczerości i w znacznym stopniu weryfikowalnego autentyczności.

Na osobne omówienie zasługuje obszerny fragment, znacząco różniący się od pozostałej części lapidarium. Nie jest on kroniką podróży – jak do tej pory – lecz tekstem ciągłym, kończącym cały dziennik, zatytułowanym *Uwa-*

<sup>69</sup> W relacji Z. Bednorza pojawiła się – prawdopodobnie błędnie – data 26 maja 1957 roku. W tym czasie, według zapisów w dzienniku, Z. Koszak przebywała w Warszawie. Ponieważ Z. Bednorz wspomina w swoim artykule jeszcze o innym spotkaniu z pisarką, które miało miejsce 26 maja 1962 roku, najprawdopodobniej doszło do „nałożenia się” obu majowych dat.

<sup>70</sup> Z. Bednorz, *Bardzo kocham Opole* [w:] *Zwyczajna świętość...*, dz. cyt., s. 91–92.

<sup>71</sup> Por. oprócz wymienionych wspomnienia J. Zawieyskiego, E. Rosnera, J. Lasockiej i innych.

gi. Dotyczy on „współpracy Kościoła z socjalizmem” – jak zapisała autorka. Zauważa ona, że w wyniku zdecydowanej postawy Zachodu Rosja może uciec się do posunięć, których naród polski nie będzie mógł akceptować, nie precyzuje jednak, o jakie chodzi. Następnie analizuje dwa aspekty funkcjonowania polskiego socjalizmu: ekonomiczny i moralny. Odnosząc się do nieakceptowanego wzorca gospodarki rosyjskiej, zwraca uwagę na fakt, iż robotnik w gospodarce kapitalistycznej jest znacznie lepiej zabezpieczony od strony ekonomicznej niż w socjalizmie, a sama gospodarka krajów zachodnich prezentuje znacznie wyższy poziom. Ponadto „reklamowanie socjalizmu typu rosyjskiego” uważa za niemożliwe do zaakceptowania przez naród. W aspekcie moralnym pisarka rozpatruje relacje: społeczeństwo–Kościół. Między innymi znalazły się tam następujące refleksje: „(...) współpraca Kościoła z soc[jalistami] niemiły[a] narodowi”, „Prymas popiera współlistnienie nie współpracę”<sup>72</sup>. „Idea PAX-u w 10-leciu dała pewne efekty pozyt[ywne] Kościołowi i narodowi, jednak udział PAX-u w budowie soc[jalizmu] był drętwą mową. (...) Gdyby nie było paźdz[iernika] koncepcja PAX-u byłaby uzasadniona. Po paźdz[ierniku] zbędna”. Na temat roli pisarza katolickiego w nowej rzeczywistości wypowiada się następująco: „Pisarz kat[olicki] nie może wiązać się z żadną grupą polit[yczną]. (...) Grupy kat[olickie] nie mogą się nienawidzić”. Inne obserwacje natury moralnej dotyczą między innymi wpływu stalinizmu na społeczeństwo: „W okresie stalinizmu panowało zakłamanie. Wstręt, którego ludzie nie mogą zapomnieć ani się otrząsnąć z pogardy dla samych siebie”. Jak wynika z powyższego, *Uwagi* są rodzajem podsumowania dotychczasowych obserwacji, poczynionych przez pisarkę po powrocie do kraju, a także w pewnym stopniu rewizji jej poglądów (na przykład związanych z PAX-em<sup>73</sup>).

W niemal niezmiennym kształcie pozostała natomiast zdecydowana postawa autorki *Pożogi* wobec konieczności dokonania moralnej odnowy społeczeństwa oraz powinności, jaka spoczywała w związku z tym na Kościele i środowisku świeckich katolików. Prymas Tysiąclecia wzywał do odnowy w ramach Wielkiej Nowenny przygotowującej przez dziewięć kolejnych lat naród polski do obchodów tysiąclecia chrztu Polski, wskazując na

<sup>72</sup> Niektóre środowiska zarzucały kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu współpracę z rządem komunistycznym. Z. Kossak wyraźnie rozróżnia współpracę od współlistnienia. W dalszej części *Uwag* pisze: „Dążę do złagodzenia stosunku wzg[lędem] P[rymasa] i otrzeźwienia obu stron. Szanse powodzenia prawie żadne. (...) Kościół poparł Gom[ułkę] w wyborach nie z sympatii do soc[jalizmu], lecz że innego wyjścia politycznego nie było”.

<sup>73</sup> Na temat związków Z. Kossak z PAX-em pisała J. Jurgała-Jureczka w pracy *Dzielo jej życia* (dz. cyt.), szczególnie w rozdziale pt. *Setne przykrości z PAX-em*. Tytuł rozdziału jest jednocześnie cytatem z omawianego lapidarium.

wartości, które wprowadzone w życie w postaci programu duszpasterskiego miały zaowocować odnową ducha narodu. Kardynał Wyszyński piętnował moralną słabość i chwiejność, relatywizm moralny, skłonność do ulegania złym przykładom, upadek moralności, niewierność, rozwiązłość, nietrzeźwość, rozbitcie psychiczne i duchowe rozdwojenie, które należy zwalczyć, by zdobyć męstwo w wierze i życiu chrześcijańskim. Stworzenie nowego systemu wychowawczego, opartego na filarach wymienionych w kolejnych przyrzeczeniach Ślubów Jasnogórskich, złożonych przez Prymasa Wyszyńskiego na wzór Jana Kazimierza po trzystu latach od tamtego, historycznego wydarzenia (1656 rok), miało dać rezultaty w postaci odnowy moralnej społeczeństwa<sup>74</sup>. Zofia Kossak pisała wielokrotnie o konieczności głębokich zmian w wielu dziedzinach życia społecznego, w tym także w wychowaniu młodzieży. Niektórzy mieli jej to za złe, wytykając utopijność celów i nazywając próby wprowadzenia ich w życie „rojeniami”<sup>75</sup>. Dla pisarki były to jednak sprawy na tyle ważne, że gdy peregrynacja kopii obrazu jasnogórskiego, towarzysząca Wielkiej Nowennie, stała się punktem zapalnym w stosunkach państwo–Kościół, ona wypowiedziała się bardzo jednoznacznie, odmawiając w tym czasie przyjęcia nagrody państwowej<sup>76</sup> i uzasadniając odmowę reakcją na wrogie odnośnienie się władz do spraw dla niej świętych oraz lekceważenie uczuć religijnych Polaków<sup>77</sup>. Tego rodzaju gest wymagał

<sup>74</sup> Każdy rok Wielkiej Nowenny miał w swoim programie jedno z przyrzeczeń jasnogórskich: Rok I. 1957/1958: „Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom”; Rok II. 1958/1959: „Naród wierny łasce” – życie w łasce Bożej i przeciwstawianie się każdemu grzechowi; Rok III. 1959/1960: „Życie jest światłością ludzi” – rok życia, obrona życia duszy i ciała; Rok IV. 1960/1961: „Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele”; Rok V. 1961/1962: „Rodzina Bogiem silna” – wychowanie w duchu Chrystusowym; Rok VI. 1962/1963: „Młodzież wierna Chrystusowi”; Rok VII. 1963/1964: „Abyście się społecznie miłowali” – sprawiedliwość i miłość społeczna; Rok VIII. 1964/1965: „Nowy człowiek w Chrystusie” – walka z wadami narodowymi, pielęgnowanie cnót chrześcijańskich i narodowych; Rok IX. 1965/1966: „Weź w opiekę Naród cały” – cześć Maryi jako Królowej Polski.

Zob. J. Siedlarz, *Wielka Nowenna Tysiąclecia – program społeczny na dziś*, „Currenda”, październik–grudzień 2001.

<sup>75</sup> Por. tekst T. Polaka: „Rojenia Kossak-Szczuckiej o »wielkim dziele« tworzenia »nowych systemów wychowania, przywracających życiu jego właściwy, boży sens« – utopijne jako pomysł na powojenną działalność publiczną – zostały podjęte i przynajmniej w pewnym stopniu urzeczywistnione w postaci »systemu wychowawczego« obmyślonego i uruchomionego przez Stefana Wyszyńskiego” (T. Polak, dz. cyt., s. 75).

<sup>76</sup> Por. K. Heska-Kwaśniewicz, *Niezwykłe konsekwencje odrzucenia nagrody państwowej*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 34, s. 14 oraz J. Jurgała-Jureczka, *Dzieło jej życia*, dz. cyt., rozdział pt. *Rozczarowania i trudne decyzje*.

<sup>77</sup> Chodziło o odsyłanie przez władze peregrynującego po Polsce obrazu na Jasną Górę. Nie zdołano przeszkodzić dalszej peregrynacji, gdyż w pustych ramach niesiono świecę i ewangeliarz, co potwierdziło jeszcze znaczenie nawiedzenia: nie o cześć dla obrazu jako takiego chodziło, lecz o wartości, które reprezentował.

wówczas wielkiej odwagi; stanowi on również świadectwo bezkompromisowości i niezłomności przekonań, zwłaszcza ewangelicznego nakazu: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie (...)”<sup>78</sup>, który – jako świadectwo życia – zdobi grób Z. Kossak na góreckim cmentarzu.

## Zakończenie

Zofia Kossak przez przeszło pół wieku zanurzona była w przeszłości, zarówno w swej twórczości literackiej zorientowanej historycznie, jak i we wspomnieniach, szczególnie tych pisanych z dystansu czasowego (*Pożoga*, *Z otchłani*, *Wspomnienia z Kornwalii*). Zawsze dbała o dokumentowanie chwili, co widać w diarystycznych zapisach jej lapidarium, zdając sobie sprawę z tego, że to, co dzieje się teraz, stanie się za moment przeszłością. Notowała to, co obserwowała wokół, odwołując się do własnych przemyśleń i analiz, które z dzisiejszego punktu widzenia wydawać się mogą chwilami zanadto radykalne, nazbyt przesycone dydaktyzmem, niekiedy wręcz anachroniczne. Konieczność dokumentowania ważnych zdarzeń stała się nadrzędnym celem tych zapisów, początkowo nieprzeznaczonych do druku (gdy autorka *Pożogi* sporządzała pierwsze notatki podczas rewolucji na Wołyniu, nie zamierzała wtedy jeszcze zostać pisarką). Później równie istotne okazało się dawanie świadectwa, by – cytując Długosza – „czas i niepamięć kiedyś nie zatarły”<sup>79</sup> tych wszystkich znaczących czynów i niepospolitych ludzi, których miała okazję spotkać na swej życiowej drodze. Wreszcie traumatyczne doświadczenia, które stały się jej udziałem, domagały się „uwolnienia”, bowiem opowiadanie o bolesnych zdarzeniach z przeszłości, ich analiza i interpretacja – zdaniem psychologów – jest jedną z dróg do odzyskiwania równowagi. Zatem można przyjąć, że zarówno *Pożoga*, jak i *Z otchłani* mogły pełnić oprócz innych także funkcję terapeutyczną.

Podczas przymusowej emigracji w Kornwalii zwróciła się znów ku przeszłości. Od wielu lat planowała zająć się historią własnej rodziny, którą zamierzała zatytułować *Generacje*; ostatecznie powstał cykl książek pt. *Dzieńdzictwo*. Jego pierwszy tom ukazał się w 1956 roku w Londynie, kolejne części – w 1964 i 1967 roku już w Polsce. Zwieńczeniem cyklu miał być opis

<sup>78</sup> *Ewangelia wg św. Mateusza*, 5, 37, *Biblia Tysiąclecia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań–Warszawa 1980, s. 1129.

<sup>79</sup> Z listu dedykacyjnego kierowanego do Zbigniewa Oleśnickiego przez Jana Długosza w jego dziele *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*: „I zaprawdę, nie ma żadnej sprawy tak wielkiej, tak sławnej, tak osobliwej, której by czas i niepamięć kiedyś nie zatarły, jeśli jej pióra dziejopisów swego nie pożyczą światła i świadectwa”. Zob. *Jana Długosza, kanonika krakowskiego Dziejów Polski ksiąg dwanaście*, tłum. K. Mecherzyński, Kraków 1867, s. 13, [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=43577&s=13](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=43577&s=13), dostęp: 15.02.2014.

jej życia. Zamiaru tego nie zdołała zrealizować, gdyż plany pokrzyżowała postępująca choroba serca.

Wnuk Zofii Kossak, Françoise Rosset, profesor literatury w Lozannie, napisał o swojej babce, że w jej życiorysie spotkały się wszystkie nieszczęścia Polaków w XX wieku. Jej autobiograficzna twórczość owe nieszczęścia dokumentuje; nie jest jednak *stricte* historycznym zapisem, stanowi bowiem przetworzone przez jej własne doświadczenia i refleksje referencjalne relacje o znaczących dla Polaków wydarzeniach XX wieku. Wśród nich znalazły się zarówno obszerniejsze wspomnienia, jak i formy krótsze, mniej dopracowane. Omawiane lapidarium, zawierające zapisy z wiosennych miesięcy 1957 roku, dokumentuje pewien wycinek rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce popaździernikowej z perspektywy kogoś, kto pozostawał przez wiele lat z dala od ojczyzny, za którą bardzo tęsknił. To rzeczywistość miejscami wyidealizowana, gdzie indziej – oceniana ostro, jednak zgodnie z koncepcją wierności niezmiennym wartościom. Utrwalanie bieżących wydarzeń, próba uchwycenia chwili, jej nastroju czy barwy, stały się celem tej, która rozumiała potrzebę rejestrowania teraźniejszości, nim odejdzie bezpowrotnie w przeszłość.

## Bibliografia

- 124 rocznica urodzin Zofii Kossak, „Rzeczpospolita – Weekend”, 10 sierpnia 2013.
- Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań–Warszawa 1980.
- Borowski T., *Alicja w krainie czarów* [w:] tenże, *Utwory wybrane*, oprac. A. Werner, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, BN I 276.
- Bugnon-Rosset A., Rosset F., *Posłowie* [w:] Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, Kraków 2007.
- Bugnon-Rosset A., Z „białych plam” w życiorysie Zofii Kossak, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 14–15, s. 5.
- Cieński A., *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992.
- Czerwińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000.
- Estreicher S., *Przedmowa do wydań przedwojennych [do Pożogi]* [w:] Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, Katowice–Cieszyn 1990.
- Giedroyc J., *Melchior Wańkowicz. Listy 1945–1963*, Warszawa 2000.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Niezwykłe konsekwencje odrzucenia Nagrody Państwowej*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 34.
- Jana Długosza, *kanonika krakowskiego Dziejów Polski ksiąg dwanaście*, tłum. K. Mecherzyński, Kraków 1867, [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=43577&s=13](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=43577&s=13), dostęp: 15.02.2014.



- Janion M., *Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej* [w:] *Porzucić etyczną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzeń Szoa*, red. B.A. Polak, T. Polak, Poznań 2011, s. 55–71.
- Jędrzejewski P., *Gdzie był Bóg podczas Holocaustu?* <http://fzp.net.pl/judaizm/gdzie-byl-bog-podczas-holocaustu>, dostęp: 31.01.2014.
- Jurgała-Jureczka J., *Dzieło jej życia. Opowieść o Zofii Kossak*, Częstochowa 2007.
- Jurgała-Jureczka J., *Oswajanie „nieznanego kraju”. Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak*, Cieszyn 2002.
- Jurgała-Jureczka J., *Zofii Kossak dom utracony i odnaleziony*, Cieszyn 2003.
- Kapuściński R., [artykuł poświęcony *Lapidarium*], „Gazeta Wyborcza”, 27 stycznia 2010, [http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104867,7500833,Lapidaria\\_I\\_VI.html](http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104867,7500833,Lapidaria_I_VI.html), dostęp: 31.01.2014.
- Kapuściński R., *Lapidaria V*, Warszawa 2005.
- Kossak-Szczucka Z., *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, Katowice–Cieszyn 1990.
- Kossak Z., *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, Kraków 2007.
- Kossak Z., *Z otchłani – Oświęcim*, b.r.w. [1998].
- Krzyżowcy i nie tylko. *Studia i szkice o twórczości Zofii Kossak*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Uniłowski, Katowice 2011.
- Lejeune P., *Koronka. Dziennik jako seria datowanych śladów*, tłum. M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4, s. 17–27.
- Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, tłum. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.
- Maria z Kossaków Jasnorzewska, *Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928–1945)*, oprac. K. Olszański, Kraków 1998.
- Mazanowa D., *Listy Zofii Kossak do ks. dra Kazimierza Lutosławskiego*, „Ruch Literacki” 1996, R. XXVII, z. 2.
- Miękina-Pindur J., *Między scjentyzmem a spirytyzmem. Diarystyczna transpozycja wrażeń w autobiografii Juliana Ochorowicza pt. „Z dziennika psychologa: wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane”*, „Konteksty Kultury” 2011, nr 7, s. 165–192.
- Olejniczak J., *Posłowie* [w:] Z. Kossak, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia*, Katowice–Cieszyn 1990.
- Pałaszewska M., *Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję. 40. rocznica śmierci Zofii Kossak-Szczuckiej*, <http://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/kazdej-chwili-mego-zycia-wierzeufam-miluje/>, dostęp: 2.02.2014.
- Pałaszewska M., *Listy Zofii Kossak do Józefa Birkenmajera*, „Akcent” 1999, nr 1.
- Pałaszewska M., *Listy Zofii Kossak do Marii Dąbrowskiej*, „Ruch Literacki” 1994, R. XXXV, z. 5–6.
- Pałaszewska M., *Zofia Kossak*, Warszawa 1999.
- Płaczek M., *Wielki mit narodowy. „Z otchłani” Z. Kossak jako narracja genezyjska*, <http://www.facejew.pl/2013/08/wielki-mit-narodowy-z-otchlani-zofii.html>, dostęp: 30.01.2014.
- Pogonowska E., *„Pożoga” Zofii Kossak-Szczuckiej jako przekaz mityczny*, <http://www.zofiakossak.pl/files/ref.Ewy%20Pogonowskiej.pdf>, dostęp: 8.02.2014.
- Polak T., *Uwagi do tekstu Marii Janion „Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej”* [w:] *Porzucić etyczną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzeń Szoa*, red. B.A. Polak, T. Polak, Poznań 2011.
- Pytłowski B., *Córa Sienkiewicza czy „Alicja w krainie czarów”*. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*, Katowice 2002.
- Rodak P., *Dziennik osobisty i historia* [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010.

Rosner E., *Wokół Zofii Kossak. Zbiór szkiców i przyczynków*, Cieszyn–Górki Wielkie 1995.

Siedlarz J., *Wielka Nowenna Tysiąclecia – program społeczny na dziś*, „Currenda”, październik–grudzień 2001.

Szatkowska A., *Był dom... Wspomnienia*, Kraków 2006.

Tonini C., *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak – antysemitka, która ratowała Żydów*, Warszawa 2007.

Torańska T., *Oni*, Warszawa 1985.

Zwyczajna świętość. *Wspomnienia o Zofii Kossak*, wstęp, oprac., wybór tekstów K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice–Cieszyn 1997.

